Nr. 256a. Dnia 16 września. Sroda. Dnia 4 (16) września 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno ylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Cyprjana B. i Eufemji P.
Czwartek: 5 bliź. ś. Fran. i Just.
Piątek: Józefa z Kopertynu.
Sobota: Januarjusza Bisk. M.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 36.
Zachód " " 6 " 12.
Długość dnia godzin 12 minut 38.
Ubyło " " 4 " 7.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 46 w.
Zachód " " 10 " 43 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 " cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 12° R.

Niedziela: Eustachjusza Męcz.
Poniedziałek; Mateusza Ap. i E.
Wtorek: Maurycego Męcz.
Środa: Tekli Panny Męcz.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sędzisława; jutro Drogosława.

Koncerta: Pierwszy większy koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem pań: M. Flammówny i J. Machwicówny, oraz p. Hertza. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Pan Twardowski"; jutro „Carmen" (występ p. Machwicówny);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Pożar w klasztorze", „Złoty cielec" i „Sto tysięcy"; jutro „Dora";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Małe ręce" i „Fryzetta"; jutro „O dwie godziny" (pierwszy raz) i „Dwużeniec". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Germanizacja i wydalanie.

Gorące i prawdziwie obywatelskim duchem ożywione słowa, w jakich pp. hr. Łubieński, redaktor *Inżenierji i budownictwa* i Wesołowski, przedstawili Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w Petersburgu ściśle sformułowany wniosek, tyczący się niemieckiego zalewu w przemyśle naszego kraju, znalazły oddźwięk w sercach i umysłach tysiąców. Dość już rzeczywiście długo, zadługo nawet, ludność krajowa odgrywa rolę inwentarza roboczego w przemyśle na własnym gruncie wzrosłym, znajdując zastosowanie tam tylko, gdzie najcięższej i gdzie najmniejszy zarobek. Dziś przemysł znajdzie wśród naszej ludności dość materjału roboczego, co najmniej dla fabryk już istniejących. Wydanie przez rząd przepisów w duchu wniosku wyżej wspomnianego, nie naraziłoby przemysłu, ani na zastój ani na straty, nie można bowiem brać na serjo stronniczych opinij o nieudolności naszych robotników, owszem przypuszczać można zupełnie przeciwnie, biorąc pod uwagę działalność naszych ludzi w fabrykach zachodu, gdzie powszechnie są chwaleni.

Pod tym względem smutno wyglądamy; czernieni przez zawistnych wyzyskiwaczy, sami nabraliśmy o sobie wyobrażenia jak najgorszego, straciliśmy wiarę w siebie! A zwątpienie takie to początek zagłady. Utartem jest u nas, że polak nie zrobi tak porządnie i dobrze jak niemiec, bo... bo... bo niemcy tak mówią. Będący takiego przekonania zapominają, a może nie wiedzą, że ludzie nasi, których los zagnał na obczyznę, jąwszy się pracy nawet zupełnie sobie obcej, w krótkim czasie uzdalniali się dostatecznie i często okazywali wyższość nad miejscowymi. Kto wie, czy ta właściwość rasy słowiańskiej nie napędza strachu Bismarkom i Hartmannom narodu niemieckiego, ukazując im w przyszłości wyzwolenie się Słowian z niemieckiego nauczycielstwa i wyzysku.

Wracając do wniosku pp. Ł. i W. i nie przesądzając jak takowy będzie przyjęty, powinniśmy wyrabiać u siebie ogólną opinję w kwestji w mowie będącej. Ludzie, którym dobro współbraci leży na sercu, którym egoizm współczesnej epoki szalonych wyścigów w walce o byt, nie wyziębił serca i głowy, ludzie ci słowem i czynem wzbudzać powinni w ludności wiarę w siebie, wiarę w to, że praca, oświata i solidarność stawią czoło obcemu naporowi.

Niezależnie od tego, słowem i czynem w jak najszerszych kołach rozprzestrzeniać winniśmy przekonanie o niewłaściwości, a nawet występności przyjmowania obcych do naszej pracy handlowej i przemysłowej.

Działalność taka nie będzie nieludzką względem obcych, a tylko samozachowawczą dla swoich i wskazaną wszędzie, gdzie, jak u nas, braku sił roboczych nie ma, gdzie jest nawet względne przeludnienie. Ileż tysięcy sił młodych wyemigrowało to na Wschód, to na Zachód, to do Ameryki, a ile w ich miejsce obcych napłynęło? Przemieszczenia takie zawsze są dla nas stratą, bo przybywający na obczyznę karjerę zawsze zaczynać musi, obcym zaś przez swoich lub zaślepionych krajowców tu sprowadzonym i odrazu za wyborowe i pewne siły uznanym wychodzą one tylko na korzyść. Niezapominajmy, że każdy napływ taki wytwarza kolonję germanizacyjną i że ciągnie za sobą węzłami rodzinnemi lub interesu nowy napływ. My zaś wobec tego spadamy do roli inwentarza roboczego.

Ostatnie wydalania polaków poddanych rosyjskich i austrjackich z granic Prus, stawiają powyżej poruszone punkta w nowem oświetleniu—do pozbawionych zajęcia napływem cudzoziemców wewnątrz kraju. przybywają wydaleni, których najprostsze uczucie ludzkości i miłosierdzia przytulić każe. Nie nawołujemy do nienawiści międzynarodowej, mamy zawsze na celu wzniosłe ideały chrześcijańskiego braterstwa ludów, lecz nie możemy pozwolić na niszczenie współbraci, których oprócz pozbawienia pracy niszczą na majątku przez przymusową licytację takowego i łatwo znaleźć się możemy w konieczności przyniesienia pomocy swoim, odbierając zajęcie obcym, oddalając ich bez miłosierdzia. Pomoc swoim, wydalonym, w tym tylko ostatnim przypadku będzie trwałą i pewną; wszelkie pomoce doraźne demoralizują człowieka i wytwarzają klasę rachujących na pomoc próżniaków. Tak więc doszliśmy do tego, że nie dość nam prywatnie czy urzędowo przeprowadzać zmniejszenie napływu cudzoziemskich pracowników, ale musimy nawet pozbyć się tych, których mamy u siebie.

Władze graniczne nasze czynią we względzie przyjmowania wydalonych wszystko co mogą, nie wątpimy, że i władze gubernjalne i powiatowe działają, w myśl sfer Najwyższych, tak samo. Do społeczeństwa zatem naszego należy, czekając na los wniosku pp. Ł. i W., pamiętać na piękne słowa Brodzińskiego:

> „Czyń każdy w swojem kółku co każe duch Boży,
> „A całość sama się złoży."

---

2)

„Cztery latka wierniem służył..."

QUASI UNA FANTASIA

przez

Marjana Jasieńczyka.

(Dalszy ciąg.)

Było mu coraz lepiej i właśnie pochylony nad biurkiem w jednym z hotelów w Palermo, pełen dobrej nadziei pisałem list do rodziców jego, kiedy nieszczęście przyszło, burząc odrazu owoc długiej i uciążliwej kuracji, a nawet doprowadzając złe do ostateczności!

Pomnę, było to jakoś przed samym zachodem słońca; przy otwartem oknie, z którego daleki na morze roztaczał się widok, siedział Roman zamyślony.

Dzień był prześliczny. Ani jednej chmurki na niebie. Bliskie horyzontu słońce, złote smugi światła rzucało na przeciwległe mu szczyty wysp Liparyjskich, które w dali, dzięki nadzwyczajnej czystości powietrza widzialne, niby słupy odziane purpurą i złotem, sterczały z morza. Ponad niemi biły w niebo kłęby par i dymów z łona Stromboli; szare u spodu, przechodząc następnie wszystkie barwy tęczy, zwolna rozpływały się i nikły. Roje białych żagli migotały wkoło na zabarwionej słońcem, czystej i spokojnej tafli wód, a śpiewy rybaków i lekkie, wonne tchnienia, prawie zapachem tylko dającego się odczuć wiatru, wytwarzały wraz z całością obrazu jakieś nieopisane czary, które ci się sączyły w duszę, napędzając tam moc tęsknoty, tłumy marzeń i niepochwytnych iście pragnień.

Widok ten oddech tamował w piersiach!

W pokoju panowała cisza zupełna, słyszałeś tylko skrzyp mego pióra.

Nagle w sąsiednim numerze ozwały się głosy:

— Jadwisiu, ty płaczesz?.. Co tobie, dziecino?...

Na dźwięk rodzinnej mowy przerwałem pisanie i jednocześnie dostrzegłem, jak Roman z głębokiej zadumy wyrwany, blady, niespokojnie odwrócił głowę w kierunku zamkniętych drzwi pokoju, z którego dochodziła nas rozmowa.

Słuchaliśmy dalej:

— Ja nie wiem, matusiu czemu, ale nie mogę spokojnie patrzeć na to cudowne morze i niebo. To takie piękne! A co dziwniejsze... ile razy zwrócę oczy na dymy wulkanu, wnet mi się w nich wyraźnie, jak na dłoni, rysują Winniki, a ja matusiu wątpię—tu w głośne uderzyła łkanie—czy ja już kiedy zobaczę Winniki...

— Dziecko moje jedyne—mówiła matka — alež tobie z dniem każdym lepiej; jeszcze tylko zimę i pierwsze miesiące wiosny przebędziemy w Palermo, poczem zdrowa, zdrowiusieńka do Winnik powrócisz... Tylko nie martw się próżno, dziecino... Ot lepiej zanuć co lub zagraj i wypędź z główki te niedobre myśli...

— Dobrze, matusiu...

Czas jakiś słyszeliśmy jeszcze pasowanie się dziewczyny z resztkami łez, napływających jej do oczu i krótkie, urywane, spazmatyczne łkanie, a po chwili dobiegły nas pierwsze tony serdecznej ludowej piosenki:

> „Cztery latka wierniem służył gospodarzowi".

Przez cały ciąg rozmowy Roman mienił się, bladł i kraśniał z kolei, wodząc oczyma, jak ktoś niepewny jeszcze, czy śni, czy jaw ma przed sobą; nie dziwiło mnie to jednak, bo i mnie samego mowa ojczysta, wreszcie treść djalogu wzruszyły bardzo; ale wyobraźcie sobie przerażenie moje, kiedy na pierwsze tony piosenki zerwał się nagle, a wyciągając ramiona, jakby tam kto stał przed nim, posunął się krokiem w głąb pokoju i rozpacznym wołając głosem „Hanuś! moja Hanuś!" bezprzytomny z nóg się zwalił.

Porwałem się do niego ratować, ale lekkie to było tylko zemdlenie; wkrótce przyszedł do siebie, pomogłem mu siąść w fotelu, gdzie przysłoniwszy twarz rękoma, rzewnie zapłakał.

Sąsiadka nasza śpiewała dalej. Sądząc, że mu to przykrość sprawia, chciałem iść prosić jej, by zaprzestała piosenki. Roman jednak domyślił się zamiaru i znakiem ręki, wychodzącego już z pokoju wstrzymał.

Siadłem więc w oknie, od czasu do czasu spoglądając na niego z pod oka. Płakał! Zwolna zapadała noc. W sąsiednim numerze dawno już śpiewać przestano. Dochodziły nas tylko stłumione gwary miasta i ostry świst statków w porcie. Z za ciemnej masy wulkanu wytoczył się na niebo księżyc i smugą światła obrzucił Romka.

Siedział nieruchomy, wpatrzony przed siebie, opuścił ręce, a długa, czarna broda, obficie spływała mu na piersi. Wynędzniała chorobą twarz jego bladem zlewana światłem, dziwnie surowo rysowała się na czarnem tle pokoju, niby z białego kuta marmuru. Tyle tam w niej było bólu i tęsknoty, tyle rozpacznej, zakrzepłej dawno rezygnacji i jakiegoś męczeństwa bez wyjścia, że patrząc w nią mimowolnie o Golgocie śniłeś. Krom znaków zwątpienia na niej, Chrystusa to była twarz!

Widząc go takim kamiennym, przyszła mi myśl, czyby mu nie przyniosło ulgi zwierzenie się z przyczyn tego ogromu żalu, który tak szczelnie dotąd zamykał w sobie. Zrazu bronił się, wzdragał, uległ wreszcie namowom, a może własnej potrzebie.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Gazety petersburskie donoszą, iż rząd powziął zamiar upaństwowienia w roku przyszłym trzech sieci głównego Towarzystwa kolei żelaznych rosyjskich, a mianowicie warszawsko-petersburskiej, mikołajewskiej i niżnie nowgorodzkiej.

= Statystyka kolejowa wykazuje, że na kolei nadwiślańskiej w ciągu roku zeszłego przebiegło we wszystkich kierunkach (włącznie z linją drogi obwodowej) pociągów 24,421, które rozdzielają się jak następuje: pociągów nadzwyczajnych dla dostojnych osób 14; pocztowo-osobowych 2,503; towarowo-osobowych 1,280; pociągów nadzwyczajnych dla prywatnych osób 8; towarowych 5,194; przechodnich 12,611; pociągów z wojskiem i ciężarami wojskowemi 147; służbowych 1,627; z różnemi materjałami 661; z balastem 175; z ziemią 201. Z ogólnego ruchu wyżej wymienionych pociągów na drodze nadwiślańskiej, przypada na pociągi ruchu pośpiesznego i średniego 17·60 i na ruch mniejszej szybkości 82·40. W porównaniu z rokiem 1883-im, w roku zeszłym kolej nadwiślańska wyprawiła więcej o 1,335 różnych pociągów.

= Z dniem 1-ym stycznia roku przyszłego na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej zniesione być mają bilety wolnej jazdy, a natomiast wydawane będą bilety po cenach bardzo znacznie zniżonych, a mianowicie wynoszących 25% zwykłej ceny dla klasy II-ej, a 15% dla kl. III-ej.

= Z końcem b. m. przestaną kursować na kolei terespolskiej pociągi osobowo-miejscowe, wyprawiane codziennie z Pragi do Mrozów, oraz pociągi spacerowe, wysyłane dotychczas w niedziele i święta.

= Projekt zaprowadzenia kontroli nad dorożkarzami, czyli powożącemi dorożkami w mieście naszem, oparty na zasadzie premjów dla jeżdżącej publiki, po przejrzeniu i wprowadzeniu pewnych zmian przesłanym został do opinji p. prezydenta. Zdaje się też, że projekt ten, mający na celu zapobieżenie nadużyciom dorożkarzy, wychodzącym na szkodę tak właścicieli, jak i publiczności, wejdzie w wykonanie, tem więcej, że podobna kontrola nad woźnicami oddawna istnieje za granicą, szczególniej w Niemczech.

= Zapowiedziane na dzień wczorajszy zebranie właścicieli listów zastawnych nie przyszło do skutku dla braku wymaganej przez ustawę liczby osób. Wybory do dyrekcji głównej odbędą się w maju roku przyszłego w miastach gubernjalnych.

= Z dniem 1-ym października r. b. rozpoczynają się zapisy w szkole snycerskiej w Zakopanem.

= Z rozporządzenia JE. ks. arcybiskupa Popiela, w kościele archikatedralnym św. Jana głoszone są w niedziele i święta po dwa kazania, jedno przed, drugie w czasie sumy. Rozporządzenie to ma na celu danie możności słuchania słowa Bożego tym osobom, które dla braku czasu nie mogą pozostać na sumie.

= Z teatru i muzyki.

* „Bal maskowy” przedstawił się wczoraj interesująco w obsadzie, która dawała rękojmię dobrej interpretacji.

Przedewszystkiem para kochanków zajmowała szczerością wypowiadanych uczuć i ich dramatycznym nastrojem.

Pani Brajninowa, jako Amalja, była w swoim żywiole.

Namiętny ton całej partji wybornie harmonizuje z jej artystycznym temperamentem, którym przeniknięty był wczoraj każdy frazes, szczególniej w wielkim duecie aktu drugiego.

Był to jeden z najlepszych występów artystki, która zawód swój sceniczny widocznie traktuje z zamiłowaniem.

Pan Myszuga wydobył wiele patetycznych akcentów z partji przedstawiającej dla tenora najwdzięczniejsze pole.

Co czyni śpiew tego artysty wielce sympatycznym, to frazowanie, którego wyrazistość i deklamacyjność nie jest wyrozumowaną, sztucznie zrobioną, ale płynie wprost z duszy i dlatego tak działa na słuchacza.

Pan Myszuga świetnie śpiewał scenę aktu drugiego—duet między kochankami sprawiał silne wrażenie; była to istotnie miłość prawdziwa, przemawiająca namiętnym, ognistym językiem.

Pan Chodakowski szlachetnie i ze smakiem traktuje partję Renata.

Panna Wojakowska w roli pazia śpiewa bardzo starannie.

O pani Sinkiewiczowej nic mamy nic nowego do powiedzenia — dziwić się tylko możemy jej wytrwałości.

* W zapowiedzianem na dzień jutrzejszy przedstawieniu „Carmeny” Bizeta, partję tytułową wykona gosząca na scenie naszej panna Justyna Machwicówna, pomimo, że repertuar tygodniowy ogłasza w operze rzeczonej pierwszy występ panny Hermanówny po powrocie z urlopu.

Panna H. nie znajduje się dotąd w Warszawie, jakkolwiek termin powrotu jej upłynął z dniem 13-ym b. m.

Partję Micaeli w jutrzejszem przedstawieniu odśpiewa pierwszy raz panna Dobiecka.

Don Josego przedstawi p. Cieślewski, a Escamilla p. Chodakowski.

* O debiuty w operze warszawskiej ubiega się panna Budziszewska, dla której deski sceniczne obce są jeszcze.

Aspirantka na śpiewaczkę kształci się pod kierownictwem pani Teodozji Jakowickiej.

= Teatr amatorski.

W przyszłą niedzielę, tj. dnia 20 b. m. odbyć się ma na Kamionku przedstawienie amatorskie, złożone z trzech następujących sztuczek: „Majster i czeladnik”, „Tatuś pozwolił” i „Burza w szklance wody”.

Amatorowie cały dochód z widowiska przeznaczają na niezamożnych uczniów.

= Muzeum przemysłu.

Nowy gmach, który obecnie powstaje dzięki obywatelskiej ofiarności paru ludzi, wykończa się ostatecznie.

Jak wiadomo, na dawnem bardzo obszernem podwórzu klasztoru oo. Bernardynów, wzniosła się prostopadle do dawniejszego lokalu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wielka oficyna, w której na pierwszem piętrze zajęła panujące miejsce wielka sala, przeznaczona na odczyty i prelekcje.

Sala ta, doskonale oświetlona dwunastoma oknami, obecnie ozdabia się stinkami, wybornie naśladującemi najpiękniejsze gatunki marmurów.

Na białem tle, naśladującem kararyjski marmur, widzimy kolumny płaskie, które pod wprawną ręką malarzy przedstawiają się jako bloki żółto-różowego marmuru włoskiego z Sienny.

Podstawy kolumn z tegoż samego, cokolwiek ciemniejszego naśladowania marmuru (*di aspro*), energicznie choć harmonijnie znaczą pozorne fundamenta tej pięknej sali.

Otwory okienne zdobne są wybornem naśladownictwem szarego marmuru *verdiglia*, otoczonego na kantach jaśniejszymi archiwoltami.

Sufit cały biały, bez pasów kolorowych i ozdób sztukateryjnych, przyczyniających się do ciężkiego masywnego wyglądu, jest obecnie lekko od ręki znaczony na odpowiedniej wielkości kwatery.

Pomimo całego pośpiechu, z jakim wykonywane są roboty, około wykończenia tej bezsprzecznie najpiękniejszej w Warszawie sali odczytowo-koncertowej, nie zdaje się, aby mogła być ona na nadchodzący sezon zimowy gotową i dopiero w kwietniu prawdopodobnie ostatecznie wykończoną będzie.

Apartament po nad salą, przeznaczony na pomieszczenie zbiorów muzeum, wykończa się nader pośpiesznie, aby na dzień 1-go października był gotowym do użytku.

Na najwyższem piętrze tej budowli mieści się biuro meteorologiczne.

Aby się do niego dostać, trzeba przebyć aż 133 schodów, ale trud ten opłaca się przepysznym widokiem na całe powiśle i rozłożone poza Wisłą wioski, łany, lasy, a nawet bliższe miasteczka.

Wracając od artystycznych wrażeń tego jedynego, w swym rodzaju „podniebnego” biura, musimy zaznaczyć, że pomimo zupełnego wykończenia przedsionka i schodów, a nawet pomalowania ścian farbą białą olejną, projektowane i zapowiadane malowidła alegoryczne, bynajmniej dotąd rozpoczętemi nie zostały, a nawet nie wiadomo, czy i kiedy te obrazy wykonanemi będą.

= Z muzem pszczelniczego.

W poniedziałek dnia 21-go b. m. rozpoczną się w muzeum pszczelniczem egzamina z pszczelnictwa i

---

Jak każda chwila dnia tego zapisała mi się na zawsze w pamięci, tak i każde słowo opowiadania Romka głęboko utkwiło mi w duszy.

II.

Wiadomo ci, iż po ukończeniu agronomicznych kursów w Dublanach, wróciłem do Pawłowic, a rodzice oddali mi jeden z przyległych folwarków Głuszyn, na wyłączny mój użytek. Zabrałem się rano do gospodarki i długi czas, bo lat prawie dwa, wiodłem życie, którego warto mi było zazdrościć, a wielu nawet zazdrościło może.

Pod bokiem rodziców, którzy nie chcąc tracić mnie z oczu, przeznaczyli mi na mieszkanie domek szwajcarski w pawłowickim parku, dzieląc czas między zajęcia rolne, pieszczoty ojca i matki i wesołe towarzystwo młodych sąsiadów, doprawdy, że mogę o sobie powiedzieć, kwitłem młodością, weselem i nieopatrzną wiarą w życie. Zwróć na to uwagę; powiedziałem „nieopatrzną”, a wada ta przy nadzwyczajnej wrażliwości mojej—oto przyczyny stanu, w jakim mnie dziś widzisz.

Mój Boże!... tak lekko płynęło mi życie!... Mogłemże wiedzieć, a bodaj przypuścić tylko, wiele w niem nadziei, łez i boleści?! Mogłemże przewidzieć, że chwilowa miłostka, ba kaprys tylko, a nawet zrazu coś mniej od kaprysu, takim mi się w duszy rozleje oceanem tęsknoty, wyrzutów, jednem słowem rozpaczy?! Zwierzenie, które ci robię, Jerzy, płynie po części z chęci przysłużenia się strasznym przykładem i nauką młodym towarzyszom moim; a jakkolwiek może niejeden z nich przeniósłby prawie obojętnie to, co mnie zabija, bo kwestja to tylko wrażliwości osobistej i szczególnego trafunku; to przecież wolałby ten nieżyć, komuby podobne moim sądzone były męczarnie! O! serca ludzkie—jest ich jak gwiazd na niebie, a każde innym świeci płomykiem, a biada temu kto jedną chciałby je sądzić miarą. Dla serc nie ma szablonu! Zabijesz tem jedno, czem drugie radować się będzie!... Zapóźno może, ale mnie prawdy tej okrutnie nauczyło życie!

Ostatnie słowa wymawiał Roman coraz wolniej, coraz ciszej, jakby wsłuchany w nie. Raz jeszcze powtórzył: „Mój Boże, czy ja to mogłem przewidzieć” i zamyślił się niepomny, że go słuchają. Po chwili ocknął się, przesunął ręką po czole i wolno a poważnie jął dalej mówić: Cztery to już lata temu!... Jechałem konno z Pawłowic do Głuszyna, gdzie siewy ozime wymagały częstej obecności mojej. Przesiadywałem tam właściwie dnie całe, w porze obiadowej tylko wracając do domu.

Jechałem stępa, wesołą jakąś zajęty myślą. Droga prowadziła łagodnym wąwozem, który od parku pawłowickiego zacząwszy, biegł przez ciąg wiorsty jakiejś między stokami uprawnego pola, a następnie zapadał w las dębowy: za lasem tym jeszcze paręset kroków i byłem w Głuszynie.

Świeże, jesienne powietrze, przebiegały czasem chłodniejsze prądy, zwiastuny acz odległej wprawdzie, zbliżającej się jednak zwolna zimy. Ścierniska na prawo i lewo, splątane i powiązane masą pajęczej tkanki, zdawały się perłową macicą pokryte. Przedemną na ciemnej ścianie lasu, tu i owdzie wyżółkłe wiekiem liście, odbijając promienie słońca, niby złote hafty na zielonem tle migotały poruszane wiatrem.

Jesień, to ulubiona moja pora roku. Dzień był słoneczny, a mnie dziwnie jakoś wesoło bił w oczy świat boży; jechałem nucąc zrazu, stopniowo podnosiłem głos i wjeżdżając do lasu, już na dobre śpiewałem piosenkę, którą dopiero co tu obok słyszałeś.

Czy ty nigdy nie doznawałeś tego Jerzy, jak czasem zapach jakiś, słówko, ton lub błysk słońca budzą nagle dawno już w nas wygasłe wspomnienia? Oto przed chwilą wiatr przyniósł mi parę kłębów powietrza, takich podobnych wonią i szelestem do naszych jesiennych wiatrów, że mi się piersi wypełniły przeszłością. A przed oczyma stanął ów kawałek drogi między Pawłowicami i Głuszynem. I przebywałem go konno, jak ongi przed laty i dziwnie mnie jakoś wesoło bił w oczy świat boży i widziałem żółte listki na ciemnem tle lasu i perłowe pajęczyny na ścierniskach, ale to nie ja śpiewałem: „Cztery latka wierniem służył gosdodarzowi”... Wtedy... wtedy ocknąłem się, poznałem, że to Palermo tylko i... zemdlałem!

O Jerzy! wiele ja w tej chwili przeżyłem!... O gdyby czas ten mógł mi wrócić jeszcze!

I ponownie zakrył twarz rękoma. Łkał.

— Ależ Romanie, na miłość Boga, uspokój się— wołałem—ja sądziłem, że ci ulgę przyniesie ta opowieść twoja, jeżeli jednak wspomnienia zbyt cię jeszcze silnie wzruszają, przestań lepiej mówić, odłóż to na później.

— O nie, nie!... Widzisz, ja już spokojny... Spokojniej nigdybym o tem mówić nie mógł, a raz zdobywszy się na odwagę, wolę wytrwać w niej do końca. Słuchaj dalej.

Otóż wjeżdżając do lasu, najswobodniej wyśpiewywałem jedną z końcowych zwrotek piosenki: „Ja jej na to zapytuję, co znaleźnego”, gdy wtem z głębi gęstych zarośli donośny a rześki głos wiejskiej dziewczyny odśpiewał mi ciąg dalszy: „Oddam ci się cała sama, jeśli chcesz tego!”

Któżby nie chciał! Wychowałeś się na wsi, Jerzy, i zrozumiesz, czemu zapominając piosenki, rzuciłem się w gęstwinę w trop za obietnicą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odbywać się będą codziennie od godziny 10-ej zrana do 4-ej po południu.

Komisję egzaminacyjną składają: prezes Towarzystwa ogrodniczego, b. prof. Jerzy Aleksandrowicz, znany promotor jedwabnictwa p. Adolf Bogucki, prezes zarządu muzeum pszczelniczego p. Paulin Dąbrowski, ks. Przemysław Ołtarzewski, ks. Leon Przesmycki, ks. Nowalski, ks. Sikorski, p. Teodozy Bądarzewski, p. Feliks Gebethner i inżenier Mazaraki.

Osobom interesującym się sprawami pszczelnictwa dyrekcja muzeum udzielać będzie na żądanie karty wstępne.

— Zmiana.

Nauki popołudniowe dla dzieci, jakie odbywały się dotąd w kościele ewangelicko-augsburskim (przy ulicy Królewskiej) w wieczornej porze, w języku niemieckim, obecnie dla braku dostatecznej liczby słuchaczy władających tym językiem, wypowiadane są po polsku.

W ogóle w kościele tym całe nabożeństwo odbywa się po polsku, z wyjątkiem jedynego tylko rannego, odprawianego dla zamieszkałych u nas, a nie znających naszego języka niemców.

— Oryginalny napad.

Nocy onegdajszej na L. R., powracającego do domu na Oboźnej, napadło dwóch drabów, domagając się pieniędzy.

Napastowany tłumaczył się, że nie ma ani grosza.

— Kiedy tak—rzecze jeden z drabów—to oddaj palto.

Jeden słaby człowiek przeciw dwom rosłym drabom nie mógł stawiać oporu, a widząc iż pusto na ulicy, oddaje palto.

Wówczas jeden z łotrów powiada:

— Takiego lichego palta nie opłaci się zabierać.

Przy tych słowach, wybredny rabuś rzuca palto na ziemię i wymierzywszy kułaka napastowanemu, podąża szybko za towarzyszem, który wprzód odszedł.

Drżący ze strachu L. R. kontent był niewymownie, iż nie stracił paltota, który jakkolwiek lichy, na długo jeszcze może mu służyć.

— Po powrocie.

Zamieszkała pod nrem 4 na Wareckiej pani H. Millerowa, wyjechawszy przed paru miesiącami z Warszawy, dopiero w dniu wczorajszym wróciła.

Mieszkanie przez cały ten czas szczelnie było zamknięte.

Tymczasem, jakież nastąpiło zdziwienie i przestrach, gdy pani M. wszedłszy do pierwszego pokoju, zastała porozbijane szuflady u szaf i komód.

W innych pokojach również panował straszny nieład.

Wszystko to świadczyło o gospodarce złodziei, którzy unieśli z sobą garderobę, pościel, bieliznę i część sreber stołowych.

Pani M. oblicza stratę na 817 rs.

Kradzież została dokonaną w dziwnie tajemniczy sposób, drzwi bowiem zamknięte na klucz i zatrzask były nienaruszone.

Stróż domu jest człowiekiem wypróbowanej uczciwości i na niego podejrzenie padać nie może.

Sądząc z różnych poszlak, kradzież ta musiała być spełnioną niebawem po wyjeździe pani M., a teraz dopiero po powrocie poszkodowanej, wyszła na jaw.

— W tramwaju.

W dniu wczorajszym w wagonie tramwajowym, kursującym od dworca kolei wiedeńskiej, okradziono jednocześnie trzech pasażerów, a mianowicie:

Pani W. Kozłowskiej wyciągnięto portmonetkę z 18-tu rublami, J. Wolfowi srebrną papierośnicę, a K. Landowskiemu notatnik z wekslami na 300 rs.

Była to niewątpliwie sprawka jednego złodzieja.

— Debiut złodziejski.

Przy ulicy Nowolipie pod nrem 54-ym z mieszkania Abrama Solnickiego z zamkniętej komody, uczeń tegoż Chaskiel Fiszberg, skradł złoty pierścionek z brylantami i ulotnił się bez wieści.

Obiecujący wyrostek jest poszukiwany.

— Zaczepka.

W dniu wczorajszym do p. R. wysiadającego z dorożki na Bielańskiej, zbliżył się jakiś drągal z prośbą o jałmużnę.

W chwili gdy p. R. sięgał do kieszeni, nieznajomy uderzył go laską i szybko uciekł.

Pomimo natychmiastowej pogoni, napastnik zemknął bezkarnie.

Pan R. przybyły po kilkoletniej nieobecności do Warszawy, nie może pojąć celu brutalnej zaczepki, jaka go spotkała, napastnik bowiem widocznie nie działał z pobudek rabunku.

— Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej w ogrodzie za wolskiemi rogatkami powiesił się na drzewie J. K., właściciel posesji.

Dostrzegł to miejscowy ogrodnik dość wcześnie i K. został uratowany.

Przyczyną zamachu samobójczego był anormalny stan umysłowy.

— Nieszczęśliwy wypadek.

Pani Henryka M., młoda 25-letnia kobieta, żona oficjalisty prywatnego, zamieszkała przy ulicy Pańskiej, usłyszawszy na podwórzu płacz swej czteroletniej córeczki, biegnąc śpiesznie ze schodów, potknęła się i upadła.

Upadek był fatalny, gdyż pani M. oprócz bolesnych obrażeń na ciele, tak silnie uderzyła głową o mur, że doznała wstrząśnięcia mózgu i chora jest niebezpiecznie.

— Zbłąkana.

W cyrkule 4-ym bielańskim, znaleziono na ulicy błądzącą trzyletnią dziewczynkę, która żadnego wyjaśnienia, ani też nazwiska rodziców dać nie może.

Zbłąkanej czy też porzuconej blondyneczce dano przytułek w cyrkule, rodzice zaś są poszukiwani.

— Zabłąkany.

Nocy wczorajszej na Długiej policja zauważyła trzyletniego chłopczyka, rzewnie płaczącego.

Malec odprowadzony do cyrkułu nie może nic objaśnić.

Do wczorajszego wieczoru nikt w policji o zaginięciu dziecka nie zameldował.

Możnaby więc przypuszczać rozmyślne porzucenie malca.

— Przy pracy.

W dniu wczorajszym, w browarze na placu św. Aleksandra winda uderzyła dwóch robotników Adama Żuchlińskiego i Stanisława Sękowskiego.

Ponieśli oni dotkliwe obrażenia i zostali odwiezieni do szpitala św. Rocha.

— Pomoc lekarska na prowincji.

Gdyby kto ułożył mapę pomocy lekarskiej w naszym kraju, oznaczając na niej miejsca zamieszkania lekarzy, szpitali, aptek itp. moglibyśmy z tej pracy dowiedzieć się ciekawych zaprawdę faktów.

Okazałoby się naprzykład, że są w Królestwie okolice, w których w dziesięciomilowym promieniu nie ma ani jednego doktora.

Tak np. na całej przestrzeni od Piotrkowa do Widawy w jedną, a od Radomska do Łasku w drugą stronę, mieszkał do niedawna jeden jedyny doktór, który obecnie przeniósł się gdzieindziej i cała okolica, posiadająca 5 aptek w Bełchatowie, Zelowie, Brzeźnicy, Pajęcznie i Szczercowie pozostała na łasce falangi felczerów i kilku akuszerek.

A po większych miastach jest tylu młodych lekarzy, którzy daremnie wyczekują na pacjentów.

— Tajemniczy wypadek.

W sobotę zeszłego tygodnia do wsi K. pod Warszawą przyjechał jakiś młody człowiek i oświadczył lokajowi, że ma pilny interes do właściciela folwarku pana ***.

— Pana nie ma w domu—rzecze służący.

— Więc może pani zechce mnie przyjąć.

Lokaj prowadzi nieznajomego do salonu, dokąd wkrótce wyszła pani domu.

Co z sobą rozmawiali—niewiadomo.

Dość, że po chwili przybysz wyszedł szybko przed ganek i wsiadł na bryczkę, która ciągle oczekiwała.

Służba zastała panią *** w salonie leżącą bez zmysłów.

Kiedy ją otrzeźwiono, pani *** wołała:

— Jestem otruta, prędzej posyłajcie po doktora i po męża.

Zanim jednak p. ***, znajdujący się w sąsiedztwie, przybył, otruta życie zakończyła.

Zdążyła jeszcze przed śmiercią napisać kilka słów ołówkiem, które p. *** wręczono.

Przybyły w parę godzin lekarz skonstatował otrucie kwasem solnym.

W strasznym tym wypadku kryje się jakaś tajemnica, którą może dopiero śledztwo sądowe wykryje.

— Złe podszepty.

Donoszą nam z prowincji, iż w powiecie koneckim rozmaici pokątni doradcy i ludzie złej woli demoralizują lud miejscowy, nakłaniając go do emigracji.

Łatwowierni włościanie chętnie słuchają namów, zaniedbując gospodarstwo i tracąc przy tem pieniądze na pijatykę.

Podejrzani doradcy wskazują jako cel gubernję tomską, zapewniając, iż rząd oprócz gruntu, inwentarza żywego i budynków gospodarskich, dawać ma jeszcze zapomogi pieniężne.

Włościanie tak gorąco wierzą w te niedorzeczne zapewnienia, iż zapytywani przez właściwą władzę nie chcieli nawet wskazać winnych.

Kilkunastu rolników w gorącej wodzie kąpanych posprzedawało za bezcen całą chudobę i wybiera się w podróż.

Władza miejscowa poszukuje winnych szerzenia tych fałszywych wieści.

— Nowe drogi.

Otwarta niedawno kolej dąbrowska zaczyna oddziaływać na pobliskie zakłady przemysłowe i górnicze, które dla korzystania z tej linji zamierzają budować drogi dojazdowe.

Pierwsze z tym projektem wystąpiły zakłady starachowickie, odległe o wiorstę od Wierzbnika i projekt, przez inż. Rzepeckiego sporządzony, już pozyskał uznanie władzy.

Później nastąpi połączenie pomienionych fabryk ze stacją Kunów.

— Szarańcza.

Z południowych okolic Podola donoszą nam, że szarańcza, prawie co dnia z Rumunji napływająca, osiada na polach i wyrządza wielkie szkody.

Głównie cierpi na tem zbiór kukurydzy.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odrestaurowywanie rycin zczerniałych i zapstrzonych.

W dzisiejszej wskazówce mówimy tylko o sposobie odświeżania starych zabytków przeszłości, zmienionych nie do poznania przez czas i muchy. O plamach we właściwem znaczeniu tego wyrazu, pochodzących z rdzy, tłuszczu lub atramentu, wspomnimy innym razem. Proceder postępowania w pierwszym wypadku jest następujący: zdejmuje się najpierw zapstrzenia. W tym celu macza się w wodzie gąbkę, wyżyma i delikatnie pociąga powierzchnię papieru; następnie macza się papier nawskroś i takowy rozkłada na świeżo skoszonym trawniku, lub w jakiemkolwiek innem miejscu, byle tylko powietrze miało wolny przystęp do obydwóch stron arkusza. Jeśli za miejsce operacji obraliśmy trawnik, należałoby w każdym razie arkusz przytwierdzić; najlepiej jest wbić w ziemię cztery kołeczki wystające nieco ponad trawę i połączone u wierzchu dwoma podwójnemi, na krzyż idącemi nitkami, przecinającemi się w kształcie litery X. Między nitki wsunąć rysunek; będzie on tym sposobem zabezpieczony zarazem i od kaprysów wiatru. W miarę wysychania papieru zwilża go się ustawicznie wodą. Operację powyższą powtarza się kilka razy z rzędu, oczekując, dopóki promienie światła nie wrócą papierowi jego naturalnej białości.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Dla najbiedniejszych.

T. R. rs. 1.

Na kamień grobowy dla Szafarkiewicza.

Bolesław Beczkowski kop. 50, Bolesław Gabryelski kop. 50.

— Z przekazu p. G., Staś składa w redakcji *Kur. warsz.* dla niezamożnych uczniów rs. 16.

— Biedna wdowa złożyła w naszym kantorze skrzypce do spieniężenia; fundusz osiągnięty ze sprzedaży ma posłużyć na rozpoczęcie pracy, która ma stanowić byt dla niej i dzieci.

≅ W dniu wczorajszym, o godzinie 6-ej po południu, w kościele PP. Wizytek, na Krakowskiem-Przedmieściu, pobłogosławionym został przez ks. proboszcza parafji Kroczewo, w asystencji miejscowego duchowieństwa, związek małżeński między JW. Józefem Korwin Szymanowskim, dziedzicem dóbr Markusze z przyległościami, w gubernji podolskiej położonych, synem JW. Dominika i Marji z Stępkowskich małżonków Korwin Szymanowskich, obywatelstwa gubernji podolskiej, a JW. Julją Czarnowską, córką JW. Kazimierza i Teresy z Byszewskich małżonków Czarnowskich, dziedziców dóbr Kroczewo, w gubernji płockiej położonych. Po skończonym obrzędzie religijnym grono weselne podejmowane było z całą staropolską gościnnością przez rodziców panny młodej. Młoda para za dwa dni udaje się do majątku pana młodego na Podole, a my im na drogę przesyłamy staropolskie „Szczęść Boże". (3009)

NEKROLOGJA.

† W dniu 17-ym września r. b., to jest we czwartek, o godzinie 11-ej zrana, odbędzie się w kościele powązkowskim żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Antoniny **Łapińskiej**, oraz przeniesienie zwłok do grobu familijnego, na które pozostały mąż z dziećmi i zięciem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—3021—

† Dnia 17-go września r. b., to jest we czwartek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Henryka hrabiego **Łubieńskiego**, odprawioną będzie za jego duszę msza święta w kościele św. Aleksandra, o godzinie 9-ej zrana. 2—3016

† W rocznicę śmierci ś. p. Bronisława **Marczewskiego**, zmarłego dnia 17-go września 1882 r., odprawioną będzie msza święta w kościele kamedułów w dniu 17-ym września r. b., tj. we czwartek, o godzinie 8-ej zrana; zaś szczątki będą złożone w mogile rodzinnej na Powązkach o godzinie 11-ej rano. —3018—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 15-go września. — Minister handlu udzielił kolei północnej Ferdynanda jednoroczną koncesję na podjęcie robót przygotowawczych do budowy kolei z Bielska do Bystrzycy i z Bielska do Wadowic.

Wiedeń 15-go września.—*Politische Correspondenz* zapewnia w liście z Paryża, że wedle przekonania, panującego w tamtejszych kołach dyploma-

tycznych, pozyskanie Turcji w przewidywanej akcji angielskiej przeciw Rosji wchodziło pierwotnie w program misji sir Henryka Drummonda Wolffa. Rzecz ta upadła wszakże wobec usposobień, jakie Wolff znalazł w Konstantynopolu. Europa ma wszelkie powody do życzenia sobie, aby możliwy zatarg o sprawy azjatyckie w samejże Azji został załatwiony. Gdyby sułtan napierał na Anglję o oznaczenie ścisłego terminu ewakuacji Egiptu, mógłby liczyć z pewnością na pomoc Europy.

Londyn 15-go września.—Odporne przymierze angielsko-chińskie weszło znowu w program akcji dyplomatycznej Chin. W Pekinie nabyto przekonania, iż należy zerwać z odosobnieniem i przyjąć w stosunkach międzynarodowych rolę, odpowiednią wielkości państwa.

(Ajencja północna.)

Berlin 15-go września. — Wczoraj nadesłano tu notę, zawierającą odpowiedź rządu hiszpańskiego na propozycję zrobioną przez ks. Bismarka, ażeby spór z powodu wysp Karolińskich oddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego.

Berlin 15-go września. — Rada związkowa uchwaliła wykonanie postanowień prawa, zaprowadzającego podatek od czynności giełdowych.

Paryż 15-go września.—Podczas wczorajszego bankietu, urządzonego przez pewną grupę wyborców paryskich, wygłosił minister spraw wewnętrznych mowę, w której zaznaczył solidarność całego gabinetu z prezesem tegoż Brissonem, oświadczył się następnie za rozdziałem kościoła od państwa, uznał jednakże za pilniejszą jeszcze kwestję równomiernego podziału ciężarów podatkowych. Z kolonij zamorskich, zdaniem ministra, musi rząd starać się o ile możności wyciągnąć jak największe pożytki i silnie zaznaczyć swoją w tym względzie politykę.

Tulon 15-go września.—Cholera widocznie słabnie; obywatele zaczynają wracać do miasta.

Rzym 15-go września.—Cholera we Włoszech pokazała się w różnych miejscowościach, ale nigdzie nie rozwinęła się silniej. Od 6-go sierpnia do 12-go września w całych Włoszech zachorowało osób 146, a umarło 86. Liczba zapadających na cholerę w Palermo bywa teraz bardzo mała.

Madryt 15 go września.—Półurzędowy *Imparcial* zaprzecza stanowczo doniesieniom *Timesa*, jakoby kapitan San Quintans strzelać miał do gubernatora wyspy Yap, który ze swej strony miał nakazać strzelać do statków niemieckich.

Petersburg 15-go września.—W nadchodzący poniedziałek, dnia 21 (9) b. m. otwartą zostanie subskrypcja na 4% obligacje południowo-zachodnich dróg żelaznych. Subskrypcja przyjmowaną będzie w Petersburgu, w międzynarodowym oraz w rosyjskich bankach handlowych, do nominalnej sumy 19,535,750 rubli metalicznych, po kursie $79^{60}/_{100}$%.

Petersburg 15-go września. — Dzienniki donoszą, że projektowanem jest dalsze podwyższenie ceł na żelazo lane, żelazo w stanie nieobrobionym i rudę.

Petersburg 15-go września. — Znaczna część spraw operacji wykupowej ma być przeniesiona po części do departamentu dochodów stałych, a w części do banku państwa.

Petersburg 15-go września. — Otwarcie zjazdu przedstawicieli fryszerek, fabryk żelaza i stali, ostatecznie zostało naznaczone na dzień 25-ty września.

Petersburg 15-go września. — W okręgu wojennym turkestańskim ma być utworzony zarząd okręgowy wojenno-sądowy.

Telegramy handlowe.

Berlin 15-go września, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Giełda usposobiona dosyć dobrze, choć nie tak bardzo, jak się tego spodziewano. Nie jest to skutkiem groźnych jakichkolwiek wiadomości, lecz tylko warunków miejscowych i niechęci do interesów. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany, choć w małych obrotach. Akcje kredytowe wobec znacznej ilości sztuk na rynku, znów straciły jedną markę na kursie. Wartości kolejowe słabo—bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych ożywienie również zmniejszyło się ku końcowi trwania czynności giełdowych. Rosyjskie może więcej niż inne były faworyzowane. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach z każdym dniem obniża się w cenie. Obniżka w cenie towaru gotowego lub na bliższą dostawę wynosi dwie marki i ćwierć, na dostawę wiosenną jedną markę.

Berlin 15-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	203.50	Akcje kredytowe . .	473.—
Weksle na Warszawę	203.10	Listy zast. ser. I-ej	61.80
Wek. na Peters. krótk.	202.60	Weksle na Lon. krótk.	20.36^5
Wek. na Peters. dług.	200.80	„ „ „ długot.	20.27^5
Bil. ban. ros. na dost.	203.50	Żyto z dost. na jesień	133.50
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na wiosnę . .	146.—

Petersburg 15-go września.

Weksle na Londyn	$24^1/_{32}$ $^1/_8$ 24
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$220^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$208^1/_2$
Półimperjały	8.26

Notowanie urzędowe giełdy berlińskiej, jak widzimy z powyższych telegramów, nie odpowiedziało oczekiwaniom. Zwyżka, jakiej ruble doznały, ogranicza się do 10 f. w tranzakcjach kasowych i 25 f. w końcomiesięcznych — podczas gdy obietnice w szacowaniach porannych wczoraj zawarte, wyżej sięgały i wróżyły większe ożywienie, które to dane tem łatwiej mogły znaleść uznanie, że horyzont polityczny zdaje się być bez groźnych chmur, a zdrowotność na południu Europy polepsza się z dniem każdym. Tak więc wczorajsza zniżka kursów walut obcych u nas okazuje się zbyt silną; notowania nasze stoją poniżej równi berlińskiej i prawdopodobnem jest, że dziś rozpoczną się czynności giełdowe przy żądaniach nieco wyższych, a od szacowań zależeć będzie o ile się ten kierunek rozwinąć zdoła. Kursa dnia poprzedniego były 203.40, 203.25, 474, 135.75, 147.

J. Wl.

Gdańsk 8-go września.

Pszenica cena najwyższa	7.10
„ „ regulacyjna bieżąa .	6.45
„ „ na dostawę jesienną .	7.05
Żyto cena najwyższa za polskie . . .	4.80
„ „ regulacyjna	5.05
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.80
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

B. Werner et Comp.

CENY ZBOŻA.

dnia 15-go września 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 105, średnia 92—102, ordynaryjna 83—90.

Żyto: wyborowe 72 — 75, średnie 67 — 71, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 74 — 86, średni 74 — 86, ordynaryjny 74 — 86.

Owies: wyborowy 95 — 100, średni 85 — 92, ordynaryjny 75 — 82.

Gryka: 86 — 92. **Groch**: 77 — 85, — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 115 — 135, średnia 115 — 135, ordynaryjna 115 — 135.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 15-go września 1885 r.

Sytuacja wcale się nie zmienia na naszym rynku zbożowym.

Jak było źle tak jest jeszcze gorzej.

Dostawy są bardzo średnie, a jednak wobec małości pokupu uważane być muszą za zbyt wielkie. Chęć kupna żadna. Stagnacja w handlu wywozowym wobec niskości cen za granicą i stagnacja w handlu konsumcyjnym wobec małego zapotrzebowania ze strony młynarzów.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 800 korcy.

Kupowano może trochę więcej niż wczoraj, lecz ceny są niskie.

Płacono za wyborową 6.50 do 6.60 zaledwio, biała 6.10 do 6.30, pstra i dobra 6 rs. Ordynaryjna zupełnie zaniedbana. Oddawano gorsze partje po 4.70 i wyżej stosownie do gatunku do 5.60.

Żyta około 700 korcy—zbyt bardzo trudny.

Płacono 4.45, 4.50, 4.65 za dobre ziarno, średnie 4.05, 4.20 i 4.35—stosownie do dobroci.

Owsa 450 korcy. Wilgotne ziarno płacono 2.75 do $2.82^1/_2$, lepsze 3.00 do 3.15—wyborowych gatunków nie było.

Siana i słomy dowozy średnie.

Płacono pud siana 40—50, słomy 20 do $22^1/_2$ kop.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12 i 13 września 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Komendant Aleksand. drg. pułku.—Egorow Palska № 38. Zadonski, Jerusalimsk. 23B.—Draguński Aleksand. pułk. — Slipiński instytut muzyczny. — Komendant drag pułku Aleksiejew.—Ciechanowiecki, plac Warecki.—Gelbsztein, Nowolipki № 38.—Rotmistrz Neelow, Brabcka 4.—Bobruk.—Ryb, Zielna 18.—Komen. 14 armej korp. Deliugsgasen.— Kukin.—Wagner, Wspólna 20.—Smoleński, urzędnik drogi wiedeńskiej.—Krośnicki, Berga 6.—Gumowska, Wspólna 44.—Szymowski, hotel słowiański.—Brynkiewicz, Chmielna 51.—Lunol, hotel europejski.—Widok 9.—J. Jarblum, Nalewki. — Józef Szwarcenberg.—Poklewski Koziełło, Marszałkowska.—podpułkownik Weistenrich, komora.—Karpirski, Nowy-Świat 85.—Potulińscy, Długa dom Elerta.—Jan Silberberg. — Endolk, Dzika.—Brinkiewicz, Chmielna 64. — Rozenfried, Nalewki.—Salamon Berensztejn.—Markow.—Samborski dla Kundarewicza.—Antoni Erlich.—Pankiewicz, Sienna 31.—Hipolit Karłowicz Pistolkors.—Krawiecki, Okokowa 18.—Dawidsohn. Mejer Wajnger, Gęsia.— Gorowitz, Orla № 4. — B Fajn dla Brodzkiego.—Bronisława Golczewska, Młociny.—Wolf Moszkowski.—Szenkier, fabryka mebli giętych, Chłodna. — Szloma Berensztajn, Leszno 3.—Wołodkiewicz, Nowogrodzka № 4.—Tokar, Leszno 10. — Leneczner, Nowolipki № 25. — Haberfeld.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 472c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) Сентября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.